Seryja II, Tom 2. Sobota, 6-go lutego 1892. Nr. 32.

PRZEDŚWIT

TYGODNIK SPOŁECZNY I POLITYCZNY

WARUNKI PRENUMERATY:

„**Przedświt**“ kosztuje kwartalnie: w Anglii 2/-, w Niemczech 2 marki, w Austryi 1 złr. 20 cent. we Francyi, Szwajcaryi etc. 2 fr. 40 cts., w Ameryce 1/2 dolara.
Pojedynczy numer kosztuje 1 1/2 d., pod opaską 2 d., w kopercie 3 1/2 d.

Adres Redakcyi i Administracyi: „DAWN“ 27, Stonor Road. West Kensington — London W.

FRYDERYK ENGELS

II.

Po upadku rewolucyi zarówno Marks jak i Engels oddali się twórczej pracy literackiej, która współczesnemu ruchowi socyjalistycznemu dała tak niezachwiane podwaliny. W tym to właśnie czasie Engels wydał anonymnie dwie broszury, tyczące się wojny włoskiej i polityki niemieckiej; jedna z nich nosi tytuł „Po i Ren,“ druga — „Sabaudyja, Nizza i Ren“*). W kilka lat później wyszła broszura p. t. „Pruska kwestyja wojskowa i niemiecka partyja robortnicza,“ wymierzona przeciw ówczesnej polityce niemieckich liberałów. W 1850 roku Engels udał się do Manchester, gdzie był komisantem w fabryce, firma która potem nazywała się „Ermen i Engels,““ albowiem 1864 roku został on wspólnikiem. Zajęcia te odbierały mu czas i były dlań tem większą klęską, że rozdzielały go od Marksa, który zamieszkał w Londynie. Ale „Engels nie skarżył się nigdy — opowiada obywatelka Eleonóra Aveling Marks**). „Przeciwnie spełniał on swą robotę z takim humorem i z takim spokojem, jak gdyby na świecie nie było nic lepszego do zrobienia, jeno chodzić do „interesu“ i przesiadywać w biurze. Byłam wszakże z Engelsem, gdy nadszedł termin dla tej jego pracy przymusowej, i zrozumiałam, ile go to kosztować musiało przez tak długi przeciąg czasu. Nie zapomnę nigdy tego tryumfującego „po raz ostatni,“ który Engels wykrzyknął, nakładając długie buty, by ostatni raz udać się do swych zajęć. W kilka godzin później, gdyśmy stały przed bramą, oczekując jego powrotu, spostrzegłyśmy go zdaleka wracającego przez łąkę do domu. Engels podrzucił w górę kij, śpiewał i śmiał się całą twarzą. Ucztowaliśmy wtedy wspaniale, piliśmy szampana i czuliśmy się szczęśliwi. Wtedy byłam za młodą, by wszystko to dokładnie zrozumieć, ale dziś tylko ze łzami w oczach wspominam ten dzień.“

W Londynie oddał się on pracy, którą prowadził razem z Marksem. „Podczas następnych 10 lat Engels codziennie przychodził do mego ojca — mówi Eleonora. — Często wychodzili oni razem na spacer; równie często pozostawali w domu, chodząc wzdłuż pokoju każdy po „swojej“ stronie i po „swojemu“ dziurawiąc dywan w rogu, gdy tam ze szczególną żywością obracali się na obcasach. Tu dyskutowali oni i omawiali taką ilość kwestyj, o jakiej filozofia większości nawet nie marzy, a nieraz po dyskusyi chodzili oni długo po pokoju, milcząc. Ale każdy z nich mówił wtedy o tem, co go w danej chwili najwięcej zajmowało, aż nareszcie stawali naprzeciw siebie, wybuchając głośnym śmiechem, spostrzegłszy się zaledwie po jakiej półgodzinie czasu, że bieg myśli każdego z nich był odmiennym.“

Podział pracy teoreretycznej, którą Marks i Engels wtedy razem dokonywali, każdemu z nas

*) W jednym z przyszłych numerów naszego pisma omówimy stosunek socyjalistów niemieckich do kwestyi zjednoczenia Niemiec i przy tej sposobności omówimy i broszury Engelsa, których tytuły wyżej wzmiankujemy.

**) Eleanora Marks-Aveling w artykule o Engelsie, w „*Socialdemokratische Monatschrift.*“ Wiedeń 1890 roku, (Listopad).

jest znany. Podczas gdy w „Kapitale“ szukamy systematycznego przedstawienia teoryi naukowego socyjalizmu, utwory Engelsa stanowią dla nas broń, by odeprzeć zarzuty, rozwiązać trudności, usunąć nieporozumienia, a co najważniejsza znajdujemy w nich metodę zastosowania wielkiej myśli do codziennych zjawisk zycia społecznego. Utwory więc Engelsa nie są broszurami dnia. Kwestyje, z powodu których „drugi skrzypek“ — jak Engels skromnie nazywa siebie — wziął pióro do ręki, są dziś już rozwiązane lub rozstrzygnięte, ale czytelnik sumienny, którego wielki myśliciel, trzymając za rękę, wprowadza do bardzo skomplikowanego życia społecznego, czyta dziś broszury te nietylko by zapoznać się z przeszłością, ale by przyszłość i teraźniejszość zrozumieć. Do takich broszur należy krytyka anarchizmu i niektórych poglądów rossyjskich rewolucyjonistów*). Ważniejsze jeszcze miejsce zajmują dwie inne rozprawy Engelsa : pierwsza „W kwestyi mieszkań“ oraz druga pod tytułem : „Pruski sznaps w parlamencie niemieckim.“ Ta ostatnia broszura, pisana temu lat piętnaście, jeszcze dziś odpowiada stosunkom społecznym Niemiec, a i nietylko Niemiec ale i naszego kraju. Jeden z towarzyszy naszych właśnie pracuje nad zastosowaniem poglądów Engelsa do naszych warunków, by wykazać, że i polski sznaps wyraża się w trójcy politycznej : Ojczyzna, Wolność i Wódka, w której ta ostatnia gra rolę ducha świętego.

Najważniejszem wszakże dziełem polemicznem Engelsa jest jego odprawa, dana docentowi berlińskiego uniewersitetu, panu Duehringowi.

Było to przed ogłoszeniem praw wyjątkowych, gdy rozgłośny docent berliński starał się stworzyć nowy kierunek socyjalny, wpływając na młodzież, którą olśniewał swą wielostronnością. W odpowiedzi na „blagę“ Duehringowską wyszła praca Engelsa, który krok za krokiem śledzi swego przeciwnika, na wszystkich polach nauki, wszędzie wykazując połowiczność „nauki“ berlińskiego docenta i dając obozowi socyjalistycznemu rodzaj klucza, za pomocą którego można łatwiej zrozumieć całość nauki socyjalistycznej. Część tej polemiki wydaną została i w języku polskim p. t. „Socyjalizm utopijny a naukowy“, jak to już wyżej zaznaczyliśmy.

Mówiąc o pracy naukowej Engelsa, trudno nie wspomnąć jego ostatniego dzieła, które w polskim przekładzie nosi tytuł „Początki cywilizacyi“ i w którym Engels podaje wszystkie wyniki naukowych badań, tyczących się powstania własności, rodziny i państwa. Wspomnijmy tu i historyczną pracę Engelsa o wojnach chłopskich i różne przedmowy jego, któremi wzbogaca nowe wydania pism Marksa, by przejść do olbrzymiego zadania, które on sobie postawił : a mianowicie wydania spuścizny, pozostałej po Marksie, spuścizny, która stanowi podwalinę dziesiejszej teoryi socyjalistycznej, innemy słowy drugiego i trzeciego tomu Kapitału.

Na tem jednak nie wyczerpuje się praca literacka Engelsa : nie tylko luźne rozprawy i artykuły w różnych pismach socyjalistycznych stanowią bogaty materyjał dla świadomości socyjalistycznej, ale nadto należy tu także jego obszerna korespondencyja, niedostępne wprawdzie źródło dla ogółu, ale zawsze źródło dla pewnej mniejszości, która czerpie zeń bogactwo doświadczenia i nauki Engelsa.

Jeżeli ta wszechstronność nieustającej pracy literackiej uderza nas, to nie należy zapominać o tem, że Engels — tak samo jak i Marks — nie zasklepili się wyłącznie w twórczości teoretycznej. Z historyją ich życia zro 'ła się i historyja ruchu socyjalistycznego, a w szczególności „Międzynarodówki“.

Marks był założycielem „Międzynarodowego Stowarzyszenia Pracujących“ i jego moralnym przewódcą. Żywy współudział Engelsa datuje od 1870 roku, to jest od chwili swego przeniesienia się do Londynu.

Były to wtedy uajwięcej burzliwe czasy. Przedewszystkiem Europa cała zmieniała układ swych sił politycznych. Włochy dopięły ostatecznie swego zjednoczenia, a co ważniejsza powstało nowe państwo niemieckie. We Francyi zaś wybuchła „Komuna,“ to powstanie klasy robotniczej przeciw bankrutującej burżuazyi...

W łonie zaś „Międzynarodówki“ wybuchł gwałtowny spór między zwolennikami socyjalistyczej polityki a anarchistami ze szkoły Bakunina.

Aarchiści kierowali się w swej polityce — jeżeli ich działalność można nazwać polityką — tą zasadą, że pojedyńcze gminy, miasta lub prowincyje nie wielkiego obszaru mogą zupełnie niezależnie od całego świata przeprowadzić u siebie porządki socyjalistyczne i tem samem później oddziaływać na pozostały w niewoli kapitalistycznej wszechświat. Dawniej utopiści i sentymentalni zbawcy ludzkości uważali, że dosyć jest zebrać jakąś summę pieniędzy, wyjechać do Ameryki tam założyć, gminę i następnie wpływem swoim moralnym zmusić cały świat do przyjęcia socyjalistycznych porządków.

Anarchiści ze szkoły Bakunina sądzili, że dosyć jest w jednem mieście lub w jednej wsi zrobić zamach lub bunt i zaprowadzić komunizm, by módz oddziaływać w ten sposób na pozostały kraj a nawet na świat cały.

---

*) Bruszury te noszą tytuł : *Sociales aus Russland* i *Die Bakunisten an der Arbeit.*

Tymczasem „Komuna“ wykazała całą naiwność takiego poglądu a nieudane powstanie w Hiszpanii dowiodło nawet zgubności tej taktyki, która nie pozwala klasie robotniczej przyjść do jednolitej organizacyi i do obmyślanej z góry działalności w celu uzyskania czy to reform socyjalnych czy to praw politycznych.

Anarchistom szło o to, by zawładnąć Międzynarodówką. Mieli oni większość w Hiszpanii a i we Włoszech. Francuzcy socyjaliści z wyjątkiem blankistów byli po większej części skłonni do popierania anarchistów. W Belgii siedziano na dwóch stołkach. Nadto zebrała się cała gwardyja różnych naiwnych i ambitnych zarazem „działaczy,“ którzy swoje niedołęztwo przypisywali intrygom i dyktaturom Marksa. To jakiś wieczny przewodniczący miał jakieś uroszczenia, to jakiś basem śpiewający Marsyliankę „działacz“ uważał, że mu Marks lub Engels przeszkadza być mądrym. Inny, który na jakiejś panoramie socyjalistycznej zrobił zły interes, uważał, że Międzynarodówka nie poparła go. Jednem słowem powtórzyło się tu, co zawsze ma miejsce : durnie rozum oskarżać zaczęli, że zanadto panuje i uciska ich puste mózgownice.

Do dziś dnia historyja tych sporów nie może być jeszcze opisaną, bo protokóły i raporty nie są jeszcze opublikowane. Zwycięztwo wszakże zostało po stronie socyjalistów, popartych przez francuzkich blankistów, wówczas przybyłych z Francyi.

Zwycięztwo to zorganizował niejako Engels, który długi czas był korespondentem Rady Jeneralnej dla Hiszpanii i Belgii, a później dla Hiszpanii i Włoch.

Pobici anarchiści zorganizowali oddzielną Międzynarodówkę, która powoli dogorywała, podczas gdy ze strony socyjalistów nastąpiło poniekąd odrazu zrozumienie tej okoliczności, że Międzynarodówka nadal jako stowarzyszenie istnieć nie może.

W samej rzeczy we Francyi, w Anglii a i w Niemczech Międzynarodówka nie mogła istnieć jawnie. W południowej Europie prześladowania rozpoczynały się na seryjo, a zresztą anarchiści stanowili tam większość. W Anglii związki robotnicze nie przyjmowały polityki socyjalistycznej a oddzielni wieczni przewodniczący, kapelmajstrzy i panoramiści robili co mogli, by „dyktaturę“ Marksa i Engelsa „zdyskredytować“. Postanowiono więc przenieść Radę Jeneralną do Nowego Jorku, bo właśnie w tym czasie obudził się w Ameryce ruch socyjalistyczny. Przeniesienie to było równoznacznem rozwiązaniu stowarzyrzenia w Europie, co zresztą, zdaje się nam, było w planach Marksa i Engelsa. Dopiero gdy wszystkie dokumenty będą ogłoszone, czytelnik będzie mógł wytworzyć sobie zupełnie jasny pogląd.

W przedmowie, którą Engels umieścił do wydania procesu komunistów z 1848 roku, wypowiada on zresztą przokonanie swe, że Międzynarodówka spełniła całą swą rolę historyczną i że umarła ona śmiercią naturalną, pozostawiając obndzonym i powołanym do życia partyjom socyjalistycznym każdego kraju dalsze prowadzenie sprawy.

W każdym razie nawet po rozwiązaniu Międzynarodowego Stowarzyszenia Pracujących — Międzynarodówka jako solidarna i harmonijna taktyka socyjalistów wszystkich krajów nietylko istnieje nadal ale i rozwija się bezustannie. Na polu walki ekonomicznej widzimy organizacyjną międzynarodową łączność stowarzyszeń zawodowych wszystkich niemal krajów, łączność, która wyraziła się w uchwale kongresu brukselskiego z 1891 roku, nawołującej do utworzenia centralnych sekretaryjatów pracy, będących ze sobą w stałym związku. Wreszcie zjazdy międzynarodowe i bezustanne porozumiewania się wszystkich stronnictw socyjalistycznych stwarzają i solidarność międzynarodową w dziedzinie walki politycznej. Rezultat ten, do któregośmy dziś doszli, jest zasługą dawnej Międzynarodówki, jest plonem teoretycznej i praktycznej pracy Marksa i Engelsa.

Oto jest w krótkich rysach przebieg życia i działalności Engelsa. Wyczerpującymi nie byliśmy i nie mieliśmy nawet zamiaru być nimi. Szło nam tylko o krótką charakterystykę i o wyliczenie głównych prac i głównych dat.

Drzeworyt nasz, który z niezmierną wiernością oddaje rysy dzisiejszego „pierwszego skrzypka“ w ruchu socyjalistycznym, jest żywym dowodem tego, że 72 lat życia, z których prawie że 50 spędzonych na ciężkiej pracy około wyzwolenia współczesnego społeczeństwa z jego więzów, nie odebrały Engelsowi ani energii ani żywości. „Za lat 5 — 10“ — mówi Engels — „niemiecka partyja socyjalistyczna dojdzie do władzy“, jeżeli, rozumie się nie zajdą żadne nie przewidziane wypadki. Życzymy naszemu mistrzowi, by doczekał tej chwili; życzymy mu tego nietylko ze względu na niego ale i ze względu na ruch socyjalistyczy, który go zawsze jako przewodnika potrzebować bęzie.

POCZĄTEK KOŃCA

(Z powodu broszury Stepniaka „Czewo nam nużno i naczało konca“ (Czego nam potrzeba i początek końca).

II.

Dotychczas stronnictwo rewolucyjne w Rossyi było destrukcyjne w swem zadaniu a i w swych celach. Wstępując do walki z hasłem socyjalizmu, w politycznej swej walce nie poparci przez żadne szersze warstwy społeczne, rewolucyjoniści rossyjscy przedewszystkiem chcieli zniszczyć siłę państwową istniejącą. Anarchija rossyjska, która po części rodowód swój zawdzięcza urządzeniom gminnym i słabemu rozwojowi miast, w znacznym stopniu karmiła się także tą nieubłaganą walką, skierowaną nietylko przeciw caratowi ale i przeciw państwu rossyjskiemu w ogóle. Na ruinach państwa rossyjskiego miało urzeczywistnić się przyszłe gminowładztwo; tylko na ziemi wysłanej popiołem ze zgliszcz dzisiejszego państwa rossyjskiego mogło przyjąć się drzewo wolności.

Ten „Bij, zabij“, z którym w szczególności terroryzm a przedtem poczęści i buntarstwo rzuciły się na państwowe życie w Rossyi, miał i ma jeszcze silne uzasadnienie. Wolność polityczna — mówiono — jest dla Rossyi niemożliwą, póki państwo rossyjskie istnieć będzie. Mówiono tak samo o zniszczeniu państwa rossyjskiego, jak o „zdynamitowaniu“ caratu. Nawet wśród umiarkowanych — pod względem taktyki (np. Czornyj peredieł, — towarzystwo Ziemla i Wolja etc.) — oraz wśród mglisto socyjalistycznych „ukraińców“ z całą siłą występował „federalizm“, rozsadzający dzisiejsze państwo rossyjskie.

Dopiero po upadku „Narodnoj Woli“ poglądy polityczne wśród rossyjskiej opozycyi zaczęły nabierać innego wyrazu. „Ziemski Sobór“ stracił swą dawniej przewidywaną postać bądź narzędzia w rękach „Komitetu Wykonawczego“, bądź też obdarzonego opatrznościowem objawieniem socyjalistycznem zgromadzenia większości ludowej..... „gminnej“ w ideałach zarazem. Utracony przez rewolucyjonistów wpływ na elementy opozycyjne dostał się w spadku Tołstojowi i..... „poważnym siłom“, to jest ludziom z „pozycyją“, innemi słowy spokojnym liberałom i ziemcom. Zmianę tę w opinii przyspieszyło niefortunne warcholenie się tak zwanej „Młodej Narodnoj Woli“ i opłakane konspiracyje, dynamitomanija bezcelowa i inne zabawki „zdecentralizowanego“ w niezdarnych i niepowołanych rękach ruchu rewolucyjnego. Dodajmy to tu, że nawet i te niedobitki, że się tak wyrazimy, przedewszystkiem miały na celu dokonanie „unii“ z liberałami, ba nawet narzędziem się stawały w rękach tychże i to do tego stopnia, że jeden z ostatnich programów „socyjalistów-rewolucyjonistów,“ jak to zwykle bywa w Rossyi — bardzo detaliczny*), zapowiadał z góry, że „ziemski sobòr“ będzie się składał z wybrańców cenzusowych i że językiem obradowym ex officio musi być język rossyjski.

Myśl więc o „unii“ nie jest nową. Ustępstwa były ciągłe i stałe, a czytelnik obznajomiony z ruchem rewolucyjnym w Rossyi, może je z łatwością prześledzić i nawet konstatować każdą rozmowę programowego rewolucyjonisty z jakimś prowincyjonalnym adwokatem lub ziemcem, których zawsze się bierze jako przedstawicieli „obszczestwa.“

Dzieło to połączenia rewolucyjonistów z liberałami, idzie tak ciężko i żadnych po dziś dzień dodatnich rezultatów nie dało właśnie dlatego, że, zdaniem naszem, nie masz w Rossyi stronnictwa liberalnego. Rewolucyjoniści zapominają o tem, że ich „obszczestwo“ to nie oni, to raczej objekt, na który oddziaływać dopiero potrzeba.

Ale — powiedzą nam — stronnictwo takie musi się narodzić. Rewolucyja ekonomiczna, która w kraju zaszła, potrzeby rozwoju wzrastającego kapitalizmu, zmian w finansowości rossyjskiej, odpowiednia eksploatacyja państwa i ciał lokalnego samorządu — wszystko to spiskuje przeciw caratowi, który nadto jest obezwładniony szczególnie dlań trudną dzisiejszą sytuacyją. Zgadzamy się na to w zupełności i czekamy od ob. Stepniaka, by przyjął ten punkt widzenia. Wtedy bowiem nie będzie on upodabniał dzisiejszej sytuacyi Rossyi do położenia Francyi w końcu XVIII wieku, wtedy nie będzie on nam narzucał swych illuzyj co się tyczy niezrównanego humanitaryzmu i demokratyzmu liberałów, wtedy także nie zechce on z góry narzucić różnym krajom, wchodzącym w skład państwa rossyjskiego, federalizmu z Romanowem konstytucyjnym jako punkt wyjścia.

Z góry odrzucamy taki punkt wyjścia. Jeżeli w Rossyi, jak nas Stepniak zapewnia, nikt o respublice nie myśli, to u nas respublika jest jedynym punktem wyjścia — i to w oczach większości kraju, pomimo konserwatyzmu szlacheckiego i tradycyjnego warcholstwa Krapu-

---

*) Detaliczność programatów jest może dowodem ich utopijności ale zarazem i ich charakterystyką. Co się tyczy wzmianki, którą robimy o jednym z nich, to, gdy okoliczności pozwolą na to, opowiemy szczegóły jego utworzenia.

lińskich, oglądających się na Habsburga lub na elektora saskiego, dziś już ukrólowanego i w przeddzień obezkrólewienia będącego. Z tych względów nie możemy przyjąć projektowanego przez ob. Stepniaka federalizmu. Z drugiej strony, tym, którzy w Rossyi chcą swobody i to jeszcze „swobody dla swobody,“ drogocenną być winna pomoc polska, ale ta nie wyruszy w pole dla konstytucyjnej monarchii.

Ob. Stepniak mówi, że ani wojna, ani zawierucha europejska, ani głód panujący dziś nie dadzą Rossyi swobody, jeśli wewnątrz kraju nie będzie akcyi rewolucyjnej, nie będzie — wyliczymy według ob. Stepniaka jeszcze raz całą nomenklaturę — manifestacyj, zbiorowych wystąpień, zamachów dynamitowych, nocnych wtargnięć do pałacu carskiego, buntów chłopskich i t. d. Bezwątpienia, że akcyi tej wewnątrz Rossyi doda sił ruch w Polsce, ale ten nie może wybuchnąć z hasłem zatrzymania Romanowa choćby konstytucyjnego. Trzeba patrzeć na rzeczy realnie.

Ale — gotów nam odpowiedzieć ob. Stepniak — i nam nie idzie o to, by zatrzymać konstytucyjną monarchię; będziemy ją ulepszać ewolucyjnie*) lub inaczej i w uroczystym a pięknym polonezie dojdziemy federacyjnie do socyjalizmu i do swobody zupełnej.

Nie chcemy zbytnio wchodzić w ocenę przepowiedni, które ob. Stepniak stawia dla rozwoju wewnętrznego Rossyi; jest to sprawa, którą towarzysze rossyjscy lepiej omówią, niż my byśmy to zrobili. Nam chodzi tylko o stosunek nasz do przyszłej monarchii konstytucyjnej

Ob. Stepniak myli się, jeśli przypuszcza, że będziemy wtedy mogli federacyjnie rozwijać się dalej na drodze pokojowej. Uroczystego polonezu nie zatańczymy bynajmniej. Co pewna, to to, że każą nam pójść po dudce „Kamarynskoj.“ Innemi słowy z obudzeniem się „liberalizmu“ w Rossyi, przyjmie on charakter panslawizmu burżuazyjnego, który mniej się troszczyć będzie o drogą ob. Stepniakowi „swobodę dla swobody,“ jak o rynki, o morze Śródziemne, ważniejsze jeszcze od cywilizowania Azyi środkowej. Och! demokratyczną i humanitarną będzie burżuazyja rossyjska, tak samo jak i carat nim był i jest na okrainach, tak samo jak była i junkieryja pruska w zaborze pruskim. Ale demokratyzm ten nie zaspokoi nas ani, mamy nadzieję, i ob. Stepniaka. Różnica będzie wzzakże ta, że ob. Stepniak będzie wtedy zapatrzony w ewolucyję i od nas żądać będzie federalistycznego wyczekiwania, podczas gdy w Polsce sine qua non powstać musi ruch rewolucyjny bez względu na to, że teoryja wielkich narodowości złowieszcze zakończenie zapowiadać mu będzie.

Dlatego też mówiliśmy o tem, że rewolucyjna Polska będzie chciała stanąć na przeszkodzie tryumfalnemu naprzód pochodowi, który monarchija konstytucyjna z testamentem piotra Wielkiego w ręku, otworzy dla zrealizowania słowiańskiej polityki w celach kapitalistycznego rozwoju. Już dziś budzi się ta myśl, już dziś mówi się o tem jako o rzeczy pewnej, już dziś — zanim jeszcze carat upadł — ideja ta wypowiada się świadomie lub też mimowoli. Ale też już dziś i u nas zaczynają rozumieć przyszłe niebezpieczeństwo, a za wyjątkiem małej garstki warcholskiej, która niczego nauczyć się nie może, zaczynają pojmować, że socyjalistyczna organizacyja ludowa da krajowi nieznaną po dziś dzień siłę, która złamie przeszkody i usunie niebezpieczeństwo, — zaczynają wreszcie pojmować, że tylko uświadomione i rozbudzone uczucie obywatelstwa w masach pracujących stworzyć może nową ale za to zwycięzką politykę polską, socyjalistyczną, rozumie się, politykę, Musimy więc zaprotestować przeciw załatwieniu kwestyi „innych narodowości“ federalizmem. W interesie wolnomyślnej opozycyi w Rossyi jest kwestyję tę postawić jasno i wyraźnie, a dla ludzi, którzy chcą przedewszystkiem, „swobody dla swobody“ nie ma nawet oportunistycznych względów. Choćby dla zasady trzeba tę kwestyję ostatecznie rozwiązać — i to nie na drodze federalizmu. Przeciwko federalizmowi jak na dziś polscy socyjaliści muszą wystąpić z całą siłą przynajmniej aż do czasu, w którym dla nas panslawizm specyficznie rossyjski groźnym być przestanie.

Seperatyzm więc jest jedynym wyjściem. Łączenie się z rossyjską opozycyją aż do zgniecenia caratu jest rzeczą konieczną, a potem damy rossyjskim rewolucyjonistom spokój potrzebny, by w sojuszu z liberalną burżuazyją rozwijali ewolucyjnie monarchię konstytucyjną, podczas gdy my sami naszą rzeczpospolitą „socyjalizować“ będziemy. Rozwiązanie takie jest proste i przyjemne!

Ale separatyzm ten tyczy się nie Polski etnograficznej, nie tego absurdyjalnego pojęcia, które „ukraińcy“ spopularyzowali w Rossyi. Nie przeciwstawiamy takiej Polsce — Polski historycznej! Nie! Ale przeciwstawiamy jej Polskę rewolucyjną, to jest czynimy granice zależnymi od siły organizacyi rewolucyjnej. Im bardziej zdołamy rozdmuchać ognisko akcyi rewolucyjnej, tem lepiej dla nas i dla... Rossyi, dążącej do swobody.

---

*) Choćby i rewolucyjnie. Nie chcemy się czepiać słów i przekonywać ob. Stepniaka, że niemiecka soc. demokracyja jest rewolucyjną a nie ewolucyjną.

Rozumie się, że tu nie idzie o zabór polski, o zdobycze terytoryjalne, o uciskanie litwinów lub rusinów. Gdybyśmy mieli swobody polityczne — punkt wyjśoia był by prosty: głosowanie powszechne rozstrzygnęło by sprawę. Po obaleniu caratu i oderwaniu spornych prowincyj od Rossyi takie rozwiązanie kwestyi będzie możliwem; nigdy zaś teraz. I pod tym względem w interesie „swobody dla swobody" chcemy jasności i określoności. Po co nam — użyjemy wyrażenia ob. Stepniaka — mieć fałszywy wstyd i „figowemi liśćmi" zasłaniać nasze myśli i plany.

Innego wyjścia, innego rozwiązania kwestyi nie ma. Polacy pozostaną zawsze przy swojem. Wprawdzie ostatnimi czasy pojawił się rodzaj polskiego radykalizmu „etnograficznego", ale absurdum takie jest tylko wyrazem impotencyi tego radykalizmu szlachecko-drobnomieszczańskiego, który zląkł się kwestyi socyjalnej.

Socyjaliści polscy nie mają tego strachu, oni wiedzą, że mogą rozwiązać trudności na Litwie a nawet i na Rusi. W interesie zaś ruchu polskiego jest zarówno, by Wilno zostało Wilnem a nie Wilną, jak i to, by Lwów za pośrednictwem Kijowa nie dostał się do Moskwy... A interes ten nie jest wyłącznie naszym interesem, polskim ineresem; jest on i międzynarodowym interesem i na tyle rossyjskim, na ile będzie się toczyć w Rossyi walka o „swobodę dla swobody".

Poruszyliśmy tę kwstyję, bo bierzemy usiłowania ob. Stepniaka i towarzyszy jego na seryjo. Ale „noblesse oblige"... szczególnie gdy nieporozumienia nasze z „liberałami" mają dosyć uzasadnionych przyczyn, by nie wierzyć we wszystkie cnoty, któremi ich obdarzył obywatel Stepniak.

Póki była mowa o „zniszczeniu państwa rossyjskiego", wszystko samo przez się szło dobrze. Z chwilą tworzenia monarchii konstytucyjnej w Rossyi, trzeba pomyśleć o gwarancyjach konstytucyjnych; najsilniejszą zaś gwarancyją będzie oddzielenie Polski... w granicach jej ogniska rewolucyjnego.

Będzie to koniec — prawdziwy koniec caratu.

S. M.

Pucybut zwiastunem zbawienia

W bajkach dla dzieci kopciuszki odgrywają zawsze najlepszą rolę. Kopciuszek to zawsze najlepsze, najmądrzojsze, najbardziej łagodne stworzenie i dlatego też koniec bajki opowiada o zasłużonem szczęściu, jakie spotyka kopciuszka w nagrodę za jego cnoty i zasługi.

Ale to tylko w bajkacch tak wesoło i prosto się dzieje; na świecie życie ma różne niespodzianki i przykrości ale za to też i nadzieje oraz nagrody, o których w bajkach ani słowa być nie może. Wprawdzie na świecie kopciuszki nie zawsze są najmędrszemi i najlepszemi stworzeniami. Oto naprzykład pucybuty są prawdziwymi kopciuszkami klasy pracującej, kopciuszkami pod względem niedoli i biedactwa, ale nie pod względem mądrości. Litujemy się nad ich losem, współczujemy ich niedoli, uważamy ich za równych nam w rodzinie ludzkości niezadowolonej, ale trudno nam zgodzić się na to, by już każdy pucybut był aniołem nawet wtedy, gdy ślinami i szuwaksem potrafi nadać butom najpiękniejszego glansu.

Zresztą mniejsza o to. Pucybut nie zaciekawia nas dlatego, że do anioła nie jest podobnym, ale dlatego, że jest on człowiekiem takim samym jak my, którego źle opłacana praca rujnuje, którego upokarza jego zależność i nędza, który jak i każdy z nas żąda swobody i równości!

I oto teraz odkryto „maszynę do czyszczenia butów." Nie trzeba więc będzie, by kark ludzki się schylał nad butami, by ręce ludzkie ścierały błoto z butów jakiegoś jegomości, któremu nic sumienia oczyścić nie zdoła. Koniec pokorze, koniec poniżeniu, dosyć już ludzkiego pucowania!

Ale nasz żywy pucybut, pucybut z krwi i kości brat nasz, gotów te okrzyki radośne przyjąć wcale nie po bratersku. „Mówicie — powiada on nam — o zniesieniu poniżenia, o prostowaniu karków, o podniesieniu godności ludzkiej... Ale zapominacie o tem, że mnie idzie o mój zarobek, o mój chleb, które mi wasza maszyna zabiera."

I zarzut ten ma swoje słuszne strony. Nasz gniewny pucybut ma racyję. Ale cóż robić? W dzisiejszem społeczeństwie właśnie tkwi sprzeczność, która z dobrego zło czyni. Każdy wynalazek, każde ulepszenie, każde, że się tak wyrazimy, zapłodnienie pracy ludzkiej wywołuje kryzys, sprowadza dla niejednego niedolę. Maszyna, która ziemię lepiej zorze, która wydajność ziemi powiększy, — nawóz, który mnoży sprzęty i wzbogaca żniwo, rujnuje drobnego właściciela i odbiera mu możność samodzielnego gospodarowania. Wynalazek, który daje siłę palcom, który pracę rąk wydajniejszą czyni, sprowadza dzisiejszego rzemieślnika do rzędu najmity fabrycznego. Tak więc i nasz pucybut patrzy na żelazny lub drewniany przyrząd, który ludzkości ma ulżyć w pracy, jak na wroga swego, jak na przeciwnika.

Będzie on zatem cierpiał nasz pucybut-człowiek, gdy pucybut maszyna zajmie jego miejsce. Ale cierpienia te są przelotne. Kobieta, gdy rodzi, gdy nowe pokolenie na świat wydaje, przechodzi także przez bóle i cierpienia. I nasz porządek dzisiejszy, który otwiera wrota nowym urządzeniom, który życie społeczne zapładnia lepszem jutrem, sprawia nam bóle, ciśnie nas na każdym kroku i torturuje nasz byt, dążący do lepszej przyszłości.

Pucybut-maszyna jest właśnie jednym z wymownych świadectw tego, że coraz bliżej jesteśmy chwili wyzwolenia.

Niedawno jeszcze przeciwnicy nasi mówili, że nie będzie nigdy wyzwolenia, że ostatecznie wymiatać nieczystości, czyścić buty i w ogóle sprawiać wszystkie takie roboty trzeba, a póki je ręka ludzka sprawia, to rodzi się nierówność, bo nierówność między zajęciami sprowadza nierówności między ich wykonawcami. A różni filantropi, którzy chcieli ulżyć ludzkości, którzy myśleli o środkach niesienia jej pomocy, tak boleli nad tą myślą, że gotowi byli przypuścić, iż ludzkość zawsze mieć będzie wyrodnych synów, na barki których zrzucą wszystką pracę nieprzyjemną. Tak naprzykład niektórzy utopiści mówili, że wszystkie nieprzyjemne roboty spełniać będą więźniowie.

Gdy myśl socyjalistyczna dojrzała, gdy ludzie zrozumieli, że zmiana w porządkach dokonywa się przez rozwój techniki i całej dzisiejszej maszyneryi społecznej — wyśmiali oni dawne obawy i przewidzieli, że wynalazki, pracę ułatwiając, odbierają jej nieprzyjemne i wstrętne strony. Jeszcze Blanki, przed 40 — 50 laty, na zapytanie jakiegoś delikatnisia, który chciał wiedzieć, kto w razie wyzwolenia pracy, będzie wywoził nieczystości, odpowiedział gniewnie :

— Zamkniemy wam tyłki i basta !

Dziś ciekawi tego, kto w przyszłym ustroju będzie wywoził nieczystości, nawet zatykania nie potrzebują się obawiać.

Socyjaliści przewidzieli to, że z rozwojem techniki pucybuty-maszyny bębą wyzwalały pucybutów ludzi. Ci ostatni przecierpią jeszcze chwilę, przebiedują te warunki, które ludzi trzymają w niewoli, dlatego że narzędzia pracy są własnością uprzywilejowaną, ale w przyszłości widnieje już obraz równościowego społeczeństwa, które zna tylko jedną niewolę, niewolę narzędzi i maszyn, obsługujących wyzwoloną ludzkość.

I dlatego też mówimy, że pucybut-maszyna jest zwiastunem wyzwolenia.

Do dzisiejszego numeru dołączamy podwójny dodatek, a mianowicie : arkusz 6 i 7

Germinal'a

ZE ŚWIATA

I.

(dokończenie)

NIETYLKO Niemcy są świadkiem wielkich strejków. Od Nowego Roku bezrobocia stają się codziennym zjawiskiem. W Styryi strejk ogarnął 6,000 górników. W Paryżu wybuchł strejk doróżkarzy i t. d. W Hiszpanii, w Bilbao, walka nie ustaje i ostatnimi czasy górnicy zmuszeni byli zawiesić robotę. W Belgii przygotowuje się nowy strejk górników, którzy czekają cierpliwie rewizyi konstytucyi, mającej nadać ludności pracującej prawa polityczne. W Anglii powtarzają się te same zjawiska walki i to w różnych fachach, jak w fachu introligatorskim, szewieckim oraz u maszynistów. Strejki te są, jak zwykle, albo w obronie dawnych pozycyj, osiągniętych już ustępstw i zdobytej już płacy, albo też, że się tak wyrazimy, zaczepne strejki, dążące do zdobycia nowych pozycyj, nowych ulepszeń. Te ostatnie dziś z nie licznym wyjątkiem kończą się porażką, a pierwsze nie zawsze oprzeć się mogą naciskowi nieprzyjaznych okoliczności które zawierają się w jednem słowie : grożący kryzys.

Oprócz „okoliczności“ sprzyjających trzeba i broni, to jest pieniędzy i organizacyi.

Te ostatnie nie zawsze są w rozporządzeniu robotników. Weźmy naprzykład tkactwo w Szwajcaryi, gdzie swobody organizacyjne istnieją. Otóż przemysł jedwabny zatrudnia 63,123 robotników, bawełniany — 42,166 robotników, przy płóciennych wyrobach pracuje 10,785, przy wełnianych 3,492, a przy haftach 36,724 rob., razem więc przeszło 150,000 robotników obojga płci. W tej liczbie znajduje się niecałe 5,000 robotników zorganizowanych. W przykładzie, który cytujemy, są, rozumie się, okoliczności miejscowe, jak naprzykład silny przemysł domowy i t. d. Liczby jednak, które podajemy, są bardzo wymowne. Oto mamy odpowiedź na rewolucyjną paradę pyskową panów anarchistów, którym wszystko jedno, jakie polityczne warunki stanowią ramy dla ruchu proletaryjackiego. Jeżeli w Szwajcaryi rzeczpospolita za mało daje robotnikom, to zjawia się za-

pytanie, czy swoboda polityczna, czy robotnicy temu są winni.

Był czas, kiedy anarchiści byli przeciw ruchowi zawodowemu i przeciw strejkom. Wtedy uważali oni za strasznie „burżuazyjne“ dążenie do osiągnięcia podwyższenia płacy lub reform w warunkach pracy. Dziś zbawienie ma być w ruchu robotniczym, „czysto“ robotniczym bez polityki, to jest, bez zrozumienia ogólnych potrzeb kraju i ogólnych dążności czasów dzisiejszych. Im klasa robotnicza mniej ma poczucia obywatelskości, tem więcej idzie ona na wędkę takiej teoryi, I dla tego też wszelkie odcienia anarchizmu zlewają się z wązko — miejscowemi i indywidnalnemi dążnościami. Taki sojusz miał miejsce i w Anglii, gdzie starzy tredunioniści zawsze szli ręka w rękę z anarchistami przeciw wszelkiej myśli ogólno-politycznej.

A teraz to i w Anglii zmiana się odbywa. Pomimo dzisiejszej sytuacyi politycznej, która uwagę wszystkich koncentruje około kwestyi irlandzkiej, a raczej około przyszłego przewidywanego zwycięztwa wigów (liberałów gladstoniańskich), myśl o utworzeniu samodzielnej partyi robotniczej rozszerza się z taką siłą, że nawet matuzalemowy wódz liberałów, Gladstone, chwycił za pióro, by przekonywać siebie i innych, że robotnicy powinni stawiać swe kandydatury, ale nie powinni dążyć do separatystycznej partyi.

Jaki rezultat będzie tych usiłowań? Jakie powodzenie mieć będą kandydaci robotniczy? Trudno przewidzieć to dziś, a to dla następujących powodów. Popierwsze: nieznane są jeszcze ustępstwa, które torysi (rząd obecny) zrobi dla Irlandyi, a tem samem niewiadomym jest stopień rozgorączkowania politycznego, które będzie towarzyszyło wyborom. Powtóre: zarówno kandydaci polityczni jak i kandydaci robotniczy biorą w rachubę tę masę, która dziś nie korzysta ze swego prawa głosowania, uważając, że jej powstrzymywanie się należy przypisywać obojętności dla polityki stronnictw burżuazyjnych. Otóż przekonanie to nie jest jeszcze stwierdzonem i rachuba na „abstynenclerów“ może bardzo zawieść. Wreszcie wchodzi w rachubę jeszcze trzeci czynnik: radykalizm drobnomieszczański, który chce spróbować sił swych przy wyborach do „rady londyńskiego hrabstwa“ (volgo rady miejskiej), ale o tem pomówimy w Przedświcie na innem miejscu.

Zostawmy jednak Anglię, by przenieść się na chwilę do Hiszpanii, zkąd druty telegraficzne roznoszą niezrozumiałe wieści o „robotach“ anarchistycznych, rozbojach, napadach zbójeckich etc. W samej rzeczy miały miejsce pucze anarchistyczne, o których socyjaliści i repuklikanie twierdzą, że były robotą rządową. Ale za obrębem tej zabawki w „Rinaldiniego“ rozwija się w całej Andaluzyi istna żakieryja*). Ludność wiejska, obciążona długami i niezmiernymi podatkami, wywłaszczana codziennie ze swych chudob zarówno przez wierzycieli jak i przez poborców podatkowych, rzuca się na zamki, na gmachy urzędowe, paląc szczególnie księgi hypoteczne.

*) Żakieryją — nazywają ruchy chłopskie w średnich wiekach a i w XVIII wieku. Nazwa ta pochodzi od imienia Żak Bonom (Jakób Dobroduszny albo jak u nas mówią „potulny Maciek“), wodza chłopskiego.

Z KRAJU I O KRAJU

W chwili gdy piszemy te słowa, we Lwowie w sali ratuszowej odbywa się zjazd naszych towarzyszy, pierwszy zjazd jawny i publiczny. Zjazd lwowski jest miejscowym, nie jest to jeszcze ogólny polski zjazd socyjalistyczny, który nie dziś to jutro będzie miał miejsce.

Omówiliśmy już przyczyny, dla których zdaniem naszem, towarzysze w Galicyi byli w stanie dać inicyjatywę do zjednoczenia sił i do wytworzenia jednolitej organizacyi. Dziś przesełamy towarzyszom entuzyjastyczne pozdrowienie, wyrażając nadzieję, że za rok będą pierwszorzędną siłą polityczną w kraju.

Porządek obrad jest następujący:

1⁰) Sprawozdanie z dotychczaasowej czynności partyi robotniczej.

2⁰) Organizacyja partyi: sprawa stowarzyszeń politycznych, zawodowych i towarzystw dla kształcenia.

3⁰) Prasa i wydawnictwa partyjne.

4⁰) Agitacyja.

5⁰) Święto pierwszego maja.

6⁰) Ustawodawstwo socyjalne.

7⁰) Kongres wiedeński r. 1892.

Szczegółowe sprawozdanie umieścimy w przyszłym numerze.

* * *

Jednocześnie dochodzi nas ze Lwowa druga radośna nowina. Przeszło 200 robotników żydowskich przyłączyło się do polskiej partyi robotniczej, która przyjęła ich z otwartemi rękama. Pismo p. t. Hoemes (Prawda) wieńczy dzieło zbliżenia się, które przypomni robotnikom żydowskim ich obowojązki obywatelskie a partyi robotniczej przysporzy szermierzy pod sztandarem powszechnego wyzwolenia.

Printed and published by S. Mendelson. — 27, Stonor Road, West Kensington W